

Katarzyna Kaczmarek

(Instytut Historii Uniwersytetu Opolskiego)

Do szkoły nie poszedłem, bo wybuchła wojna. **Zapis autobiograficzny mieszkańca Kresów** **Wschodnich Tadeusza Słobodziana**

W niniejszym opracowaniu została podjęta próba ukazania sytuacji dzieci podczas II wojny światowej na terenie wsi Zniesienie¹. Jako zasadniczy materiał źródłowy została wykorzystana relacja² Tadeusza Słobodziana³. Dla uzupełnienia materiału źródłowego odwołano się także do relacji osobistej innych mieszkańców tej wsi i jej okolic. W tym względzie cenne są wspomnienia Wojciecha Pleszczaka⁴.

Wybuch wojny zmienił życie mieszkańców II Rzeczypospolitej. Okupację radziecką oraz niemiecką cechowały represje, prześladowania, czystki etniczne dokonane przez oddziały Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA), aresztowania, wywózki oraz deportacje ludności cywilnej. W niniejszym artykule przedstawiona została sytuacja dzieci podczas wojny przez pryzmat wspomnień jednego z nich – Tadeusza Słobodziana.

Zniesienie położone było pośród lasów i pól Tarnopolszczyzny w uzdrowskiej kotlinie leśnej, kilometr od rzeki Seret⁵. Wieś liczyła około 454 mieszkańców, w tym narodowości polskiej były 423 osoby, ukraińskiej – 31. Łącznie 114 rodzin: 107 polskich i 7 ukraińskich. Większość mieszkańców utrzymywała się z małych skrawków własnej ziemi i z sezonowej pracy na folwarku, w lesie, w kamieniołomie, jak również u bogatszych sąsiadów. Na terenie Zniesienia znajdował się jeden mały murowany kościół, niewielki sklep spożywczy, czterokla-

¹ Zniesienie, wieś w województwie Tarnopolskim, powiat Trembowla. Obecnie tereny nieistniejącej już wsi położone są na terytorium Ukrainy.

² Relacja została spisana podczas wywiadu przeprowadzonego przez autorkę artykułu, wnuczkę Tadeusza Słobodziana. Relacje wykorzystane w artykule przechowywane są w archiwum rodzinnym autorki. Ich fragmenty opublikowano w K. Kaczmarek, *Obraz życia codziennego mieszkańców wsi Zniesienie w latach 1935–1946 na przykładzie wspomnień jej mieszkańca*, [w:] *Człowiek a historia*, Piotrków Trybunalski 2016, t. III, s. 152–171.

³ Ur. 1 kwietnia 1930 r.

⁴ W. Pleszczak, *Zniesienie. Ludzie jednej polskiej wsi Podola*, Poznań 2000.

⁵ Mapa powiatu Trembowla z zaznaczonym Zniesiem: www.boryczowka.pl.

sowa szkoła a także cztery studnie. Zabudowania zarówno mieszkalne, jak i gospodarcze w większości były kryte słomą, bez podłóg, bez elektryczności⁶.

Zapis wspomnieniowy został przedstawiony na tle wydarzeń politycznych, które rozgrywały się na terenie wsi podczas trwania II wojny światowej.

Okupacja radziecka (wrzesień 1939 – czerwiec 1941)

Tadeusz Słobodzian we wrześniu 1939 r. miał 9 lat i przygotowywał się do pójścia do szkoły. Wspomina: *Miałem iść do III klasy. Wszystko było już gotowe: nowa uszyta torba, z jakiegoś materiału. Była z jednym paskiem. Na torbie naszyta była mała kieszonka, do której się chowało kałamarz. Oprócz tego miałem książki do języka polskiego, rachunków i przyrody oraz inne przybory – pióro, ołówki (musiał być chemiczny – kopiowy i zwykły), linijkę i cyrkiel. Mimo radości jaką pamiętam, że wówczas odczuwałem, do szkoły jednak nie poszedłem, bo wybuchła wojna.*

Dzieci odczuły od razu wybuch wojny. 31 sierpnia grupa 41 mieszkańców wsi otrzymało karty mobilizacyjne, nakazujące niezwłoczne stawienie się do jednostek wojskowych. Według relacji Wojciecha Pleszczaka, wyruszających na wojnę mężczyzn żegnały zapłakane żony, matki, siostry i dzieci. *Po odprowadzeniu zmobilizowanych, wieś prawie opustoszała, pozostawali w niej tylko starsi mężczyźni, kobiety oraz dzieci i młodzież w wieku do 20 lat⁷ – wspomina W. Pleszczak. Kartę mobilizacyjną otrzymał również Marian Dulian, jedyny nauczyciel, który prowadził wiejską szkołę. Stąd dzieci, zamiast rozpocząć naukę, musiały pomagać w gospodarstwach, gdzie brakowało zmobilizowanych mężczyzn. Tadeusz Słobodzian pamięta, jak pod koniec sierpnia lub na początku września nad wsią przelatywały bardzo nisko samoloty: *Na widok samolotu moja babcia zapalała gromnice i klęcząc przed obrazem zaczynała się modlić. Ja i mój kolega chowaliśmy się, jak nie mieliśmy gdzie, to za przykładem babci, zaczynałem się modlić. Mimo tego, że przelot samolotów trwał moment, to jeszcze długo po odlocie odczuwałem strach. Wtedy coś takiego na Zniesieniu widzieliśmy pierwszy raz.**

Po kilkunastu spokojnych dniach, w drugiej połowie września, do wsi wkroczyły wojska radzieckie⁸. *17 września 1939 roku. Niedziela.*

⁶ W. Pleszczak, *op. cit.*, s. 1–20.

⁷ *Ibidem*, s. 59.

⁸ 23 sierpnia 1939 roku podpisano umowę między III Rzeszą Niemiecką a Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich. Na mocy ustaleń paktu Ribbentrop-Mołotow Armia Czerwona zajęła wschodnie terytoria II Rzeczypospolitej. Władze

Sąsiad wracający z Budzanowa⁹, z mszy świętej, doniósł nam, że Armia Czerwona przekroczyła już granicę Polski. Idąc do naszej wsi, wszystko po drodze palą i niszczą. Ta groźna wiadomość rozniosła się po całej wsi. Zaczęła się panika. Starsze osoby, szczególnie kobiety w domach zaczęły palić gromnice, klęcząły przed obrazami i modliły się. Tak samo jak podczas przelotów samolotów. Młodzi, chowali co cenniejsze przedmioty codziennego użytku. Niektórzy mieszkańcy uciekli do pobliskiego lasu lub ukryli się we wsi – wspomina T. Słobodzian. Pamięta on również, że w godzinach popołudniowych do wsi przyjechał na koniu radziecki żołnierz: Na koniu, siedział niskiego wzrostu żołnierz, ubrany w mundur i czapkę. Rozglądał się. Po pewnym czasie mieszkańcy zaczęli wychodzić z ukrycia. Pamięta, że z kolegami robili wszystko to, co czynili mężczyźni: Zza rogu domu, wraz innymi zaczęliśmy go podglądać. W pewnym momencie, na raz usłyszeliśmy jak żołnierz zauważył dziewczynę i krzychał do niej (po rosyjsku): Marusia, Marusia, cześć Marusia. Machał do niej ręką, uśmiechał się do niej, kłaniał. Obserwując go, przestaliśmy się go bać, podszliśmy do niego. Gdzieś za pół godziny, za godzinę, bardzo dużo naszło wojska, całą wieś wojsko zajęło. Bardzo szybko przekonaliśmy się, że nic nam ze strony Moskali, radzieckiego wojska, nie grozi, byli przyjaźnie do nas nastawieni¹⁰, co mieli rozdawali dzieciom, dawali nam suchary, przytulali nas, sadzali na samochody. Pod koniec dnia żołnierze opuścili wieś¹¹ – wspomina T. Słobodzian.

radzieckie dążyły do jak najszybszego wcielenia ziem polskich do ZSRR. Na początku listopada 1939 roku Rada Najwyższa ZSRR uznała zajęte terytoria za integralną część radzieckiego państwa, a mieszkańców – za obywateli radzieckich, za: B. Kubis, *Poznawcze i kształcące walory literatury dokumentu osobistego (na przykładzie relacji Polaków wysiedlonych z Kresów Wschodnich oraz Niemców wysiedlonych ze Śląska w latach 1944–1946)*, Opole 2007, s. 137.

⁹ Miasto odległe od wsi ok. 2–3 km.

¹⁰ Według relacji Ludwika Skokuna, mieszkańca pobliskiej wsi Sołobotki Janowskiej, radzieckie wojsko było inaczej nastawiane do mieszkańców. L. Skokun miał wtedy 19 lat. *Żołnierze pobili nas na ulicy chyba jakimś sznurem czy czymś. Nie wiadomo, dlaczego ani za co. Tylko wiem, że krzyczeli: „kapitalisty, kapitalisty”. Były pogłoski, roznoszono ulotki, że Armia Czerwona przysłała nas bronić. Cieszyliśmy się, że pomocą Polskiemu Wojsku, popędzą Niemców i wojna szybko się skończy. Ale myliliśmy się. Rozpoczęły się prześladowania narodu. Rządy na naszym terenie przejęli Ukraińcy i Żydzi. Zaczęła się dyskryminacja Polaków – wspomina L. Skokun, [w:] *Studnia bez dnia. Opowiadania z Kresów II RP*, red. E. Bien, K.. Patrzykał, Dzierżonów 2010, s. 88.*

¹¹ Moment związany z wkroczeniem żołnierzy Armii Czerwonej na tereny polskie, jak podkreśla B. Kubis, występuje najczęściej w narracji negatywnej. Podkreślany jest ich brud, bieda, zaniedbanie. *W ślad za tą armią ze stepów przychodziły nowe porządki. Inkorporacja do ZSRR oznaczała jednocześnie początek unifikacji ustrojowej, politycznej i społecznej. Realną władzą, także lokalną, stały się komitety partii komunistycznej; ważniejsze funkcje obejmowali funkcjonariusze Ludowego Komitetu*

Po kilku tygodniach w szkole wznowiono naukę. Z informacji T. Słobodziana wynika, że każde dziecko z biednego domu otrzymało podręczniki, czapki, skarpety, obuwie oraz materiał na ubranie. *Materiał był szary, wszystkie chłopaki wyglądali jak żołnierze. Każda mama szyła jak umiała. Najważniejsze jednak, że mieliśmy w czym chodzić do szkoły – wspomina T.S.*¹²

Tadeusz Słobodzian zapamiętał uroczystość, jaką zorganizowano dla uczniów w styczniu 1940 r. Wspomina: *Była to uroczystość dla dzieci od Dziadka Mroza. Ubrano dla nas choinkę, na której były zawieszane różnorodne świecidełka, przepiękne bombki, (podobne do dzisiejszych). Takich przed wojną nikt z naszej wsi nie widział, tym bardziej się z nich cieszyliśmy. Pod choinką były słodczyce – czekoladowe wyroby, małe prezenciki. Aby otrzymać prezenty, deklamowaliśmy wierszyki po ukraińsku. Recytowałem wierszyk o lisiku z którego pamiętam tylko jedną zwrotkę: „oj tam u lisu u tiomnomu de ehodyt ehyttryj tys rosta sobi jałenońka i zajeczyk z neją ris”¹³. Pamiętam również, że dziewczęta były ubrane w białe sukienki, a we włosach wpiętą miały białą watę. Do rękawów sukienek były doczepione kolorowe łańcuchy. Dziewczęta tańczyły wokół choinki, machając rękami oraz łańcuchami. Śpiewały (po ukraińsku): „sypie, sypie śnieg, jak motyle srebrne kleją się do nóg. Zasypał pola i góry. Od śniegu białe morze”. Z przekazu autora wspomnień wynika również, że jeden lub dwa razy w miesiącu sołtys organizował furmankę, by uczniowie zaprzęgiem konnym mogli pojechać do kina do Budzanowa¹⁴. Kino wówczas było nieme. Przed wojną absolutnie nigdy nie organizowano takich wyjazdów, i nawet osoby dorosłe z naszej wsi nie były w kinie – wspomina T.S. Po lekcjach T. Słobodzian opiekował się młodszą siostrą, pasł krowy lub pilnował gęsi, kur, kaczek, by nie porwał ich jastrząb. Jak mówił: *na naukę miałem czas najczęściej dopiero wieczorem. Uczyłem się przy blasku ognia z kuchni.**

Spraw Wewnętrznych (NKWD) przysłani z ZSRR. Trwało jednocześnie usuwanie pozostałości polskiej administracji, władzy i oznak polskości. Bardzo często odbywało się to przy wsparciu ludności miejscowej. Przykładowo Ukraińcy pomagali w represjonowaniu Polaków, mając przyzwolenie zwycięzców, B. Kubis, Poznawcze..., s. 140.

¹² Według relacji Tadeusza Słobodziana, przed wybuchem wojny niektóre dzieci nie chodziły do szkoły. *Były rodziny, które nie miały za co kupić butów oraz ubrań dzieciom do szkoły. Gdy się jednak zdecydowano zapisać dzieci, to młodsze szło na poranną zmianę (rano odbywała się nauka dla klasy pierwszej oraz drugiej), starsze natomiast, po powrocie tego młodszego, w tym samym obuwii szło na drugą, popołudniową zmianę (wtedy odbywała się nauka w klasie trzeciej i czwartej) – wspomina T. Słobodzian.*

¹³ *Oj tam w lesie ciemnym, gdzie chodzi chytry lis, rosta sobie choinka i zajac z nią rósł – tłumaczenie i zapis własny. Zapis ze słuchu.*

¹⁴ Brak informacji odnośnie do repertuaru.

W archiwum rodzinnym T. Słobodziana zachowało się świadectwo ukończenia III klasy szkoły powszechnej za rok szkolny 1940-1941. W jego klasie nauczano następujących przedmiotów: języka rosyjskiego i ukraińskiego, arytmetyki, przyrodoznawstwa, geografii, malarstwa, muzyki i śpiewu oraz prowadzono zajęcia z wychowania fizycznego¹⁵. Nauczycielką była Wanda Partyka. Autor wspomnień podkreślał: *Ten spokojny dla nas czas, szybko dobiegł końca. Starsi mieszkańcy wsi zaczęli orientować się, że to okupacja. Pamiętam zapłakaną mamę, gdy usłyszała że deportują na Sybir¹⁶ sąsiadów (luty 1940 r.). Mówiono, że wywożą ich na białe niedźwiedzie. Dzieci jednak, w tym okresie, nie odczuwały tak bardzo skutków wojny, powiedziałbym, że były nawet radosne. Lecz taki stan, trwał stosunkowo krótko, bo tylko do końca roku szkolnego – czerwca 1941 roku.*

Okupacja niemiecka (czerwiec 1941 – marzec 1944)¹⁷

*Na początku wakacji, na pobliskim polu wylądował awaryjnie niemiecki samolot. Pobiegliśmy go zobaczyć. Lotnicy brali nas na ręce, dali czekoladę. Zobaczyłem samolot od środka. Cieszyliśmy się tymi Niemcami – wspomina T.S. Autor wspomnień podkreślił, że wtedy nie wiedzieli, kim są Niemcy, że będą w przyszłości się ich bać. Wojska niemieckie przyjeżdżały do wsi w ramach rekwizycji. Tadeusz Słobdzian wspomina: *Wtedy się na nich poznałem. Pewnego dnia, do nas do domu przyszedł Niemiec i pytał się, gdzie są krowy (miałem już 11 lat). Poszedłem z nim do szopy. Zapytał się, ile w szopie mamy krow, odpowiedziałem, że jedną, ale w szopie były dwie, tylko, że druga była mojego wuja, a nie nasza). Nie znałem niemieckiego, więc nie mogłem mu tego wytłumaczyć. Za to kłamstwo Niemiec uderzył mnie w twarz taboretom, który stał obok niego (poczułem jak po twarzy poleciała mi krew) i pogroził palcem, abym więcej nie kłamał. To było pierwsze w moim życiu uderzenie od Niemca.* Według T. Słobodziana, mieszkańcom Zniesienia wojsko niemieckie zabierało wszystko – zboże, bydło, świnie.*

Według wspomnień mieszkańców, w początkowym okresie okupacji niemieckiej na tym terenie nie było żadnej oficjalnej władzy. Pojawiały się natomiast samozwańcze cywilno-policyjne grupy Ukraińców,

¹⁵ Tłumaczenie Daria Ogon.

¹⁶ Zob. *Tragedia wywózek na Sybir*, [w:] *Studnia bez dna. Opowiadania z Kresów II RP*, cz. II, red. E. Bień, K. Patrzyka, Dzierżoniów 2014, s. 89–104.

¹⁷ Po wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej w czerwcu 1941 r. na polskie Kresy Wschodnie weszły wojska niemieckie. Wówczas znów uaktywnili się ukraińscy nacjonałści – za: Maria Kralka, *Wojenne dzieciństwo*, [w:] *Studnia bez dna. Opowiadania z Kresów II RP*, cz. II, s. 40. W latach 1941–1944 Tarnopol był siedzibą powiatu w dystrykcie galicyjskim Generalnego Gubernatorstwa.

które pod byle pretekstem nachodziły wybrane domostwa. Dokonywały gruntownego przeszukiwania całego gospodarstwa, grabiły co się dało, a ich mieszkańców traktowały ze szczególnym okrucieństwem. Świadcowie tamtych wydarzeń wspominają, że ludność polska nie miała żadnych praw. Była prześladowana przez Niemców i ukraińskich faszystów. Młodych mężczyzn i kobiety, a nawet starszych chłopców łapano i wywożono na przymusowe prace do Niemiec. Bandy UPA napadały na polskie wsie, które były palone, a ludność w bestialski sposób mordowana¹⁸. *Ten okres „bezładny” przerwany został przybyciem do wsi w drugiej połowie sierpnia (1943) wzmocnionej grupy Niemców z opancerzonym samochodem i okupacyjną policją ukraińską. Przystąpili w sposób bezpardonowo brutalny do zbierania kontyngentu. [...] To znaczy co znaleźli, to zabierali. Łapali przy tym i zabierali również ludzi. Najmniejsze nawet pozory jakiegokolwiek niechęci lub opieszałości wykonywania poleceń tej sfory Niemców i policji ukraińskiej, kończyły się maltretowaniem – biciem, zatrzymaniem, odstawieniem na posterunek policji. A stamtąd albo człowiek już nie wracał w ogóle, albo w najlepszym wypadku trzeba go było stamtąd przywieźć, ponieważ o własnych siłach wrócić do domu już nie mógł – wspominają mieszkańcy Zniesienia*¹⁹.

Tadeusz Słobodzian niechętnie opowiada o tym okresie. Pamięta, że był to najgorszy czas w jego życiu, pełen bólu i strachu. Strachu o siebie i swoich najbliższych. Również i on był ofiarą UPA. Miał zaledwie 13 lat, ale ze szczegółami relacjonuje tamten dzień: *Rok 1943. Jest lato, piękny słoneczny dzień. Z koleżanką Józia²⁰ Skokun wyprowadziliśmy na pastwisko, do lasu, krowy. Nagle Józia powiedziała do mnie cicho: „banderowcy” i uciekła w krzaki oddalone zaledwie parę metrów. Nie zdążyłem uciec, ponieważ jeden z nich stał już nade mną. Zamarłem. Zesztywniałem. Nie mogłem się podnieść, siedziałem dalej, jak poprzednio. Złapali mnie! Było ich troje: dwóch mężczyzn i dziewczyna (bardzo młoda, piękna blondynka), byli uzbrojeni. Ten, który stał nade mną, zdjął z ramienia karabin. Pamiętam, że wiedziałem co mnie czeka. Zrobiło mi się bardzo zimno, ale on odłożył karabin obok mnie. Wówczas popatrzyłem na jego bagnet, który znajdował się przy jego pasie. Zacząłem się bać, wszyscy wiedzieli, że oni mordują czym popadnie: siekierą, widłami, nożem, kijem, wszystkim. Bagnetu jednak nie ruszył, schylił się, wziął mój kij, którym pędziłem krowy, złapał za rękę, szarpnął i podniósł. Stałem. Wówczas rozpoczęło się najgorsze;*

¹⁸ W. Pleszczak, *op. cit.*, s. 120–160.

¹⁹ *Ibidem*, s. 130.

²⁰ Józefa Krupcała z d. Skokun, urodzona w 1929 roku na Zniesieniu. Obecnie mieszka w powiecie nyskim.

trzymał mnie za rękę i kręcąc mną wokół własnej osi, bił gdzie popadnie. Z początku bardzo bolało, później, kiedy krew się lała, koszula, spodnie były całe mokre (od krwi), odczuwałem mniejszy ból, zacząłem natomiast odczuwać pieczenie. Przestałem czuć jak mnie bije. Słyszałem już tylko odgłosy przypominające uderzenia w poduszkę. Po jakimś czasie straciłem przytomność. Upadłem twarzą do ziemi. To, co się działo później, opowiedziała mi już Józia, która obserwowała całe zdarzenie z ukrycia. Józia wszystko widziała, wszystko słyszała i przeżywała. Według Józii mój oprawca rzuca kij, podnosi karabin i ładuje do strzału. Podchodzi blondynka, mówi: „on już nie żyje, a do nieboszczyków się nie strzela”, w odpowiedzi słyszy: „to tak na wszelki wypadek”. Ona wyciąga z kabury pistolet i mówi: „on jest mój, ja go załatwię”. Bierze karabin na plecy, odchodzi. Dziewczyna staje przy moich nogach, celując w głowę. Wystrzeliła dwa razy. Wszyscy poszli dalej. Wychodzi Józia z krzaków, widzi mnie całego we krwi; koszula i plecy popękane. Próbuje mnie dotykać, poruszyłem się. Przeżyłem!. Od tamtego zdarzenia minęło 74 lata, a ja to pamiętam bardzo dokładnie²¹.

Według przekazu mieszkańców Zniesienia i okolic, ludność polska żyła w ciągłym strachu, ciągle do wsi docierały informacje o kolejnych pomordowanych w bestialski sposób Polakach. Niemcy wciąż zabierali żywność dla wojska. Panował głód, a nauka w szkole z różnych przyczyn odbywała się nieregularnie²².

Tadeusz Słobodzian wspomina przełom lutego/marca 1944 roku: *W lutym i na początku marca zbliżał się front, słyszeliśmy strzały z ciężkiej broni. Każdego dnia były głośniejsze, a zatem wyzwolenie coraz bliższe. W tym czasie, do wsi dotarła pogłoska, że banderowcy spalą całą wieś. W obawie przed UPA dzieci, kobiety, starsi mieszkańcy wyjechali do klasztoru i kościoła w Budzanowie. Był to duży plac, na którym był klasztor, obok niego usytuowany kościół. Plac był ogrodzony murem obronnym. Zaczęliśmy przygotowania do konfrontacji. Brałem udział w przygotowaniach, miałem już blisko 14 lat. Zamurowaliśmy bramy, na drugie piętro klasztoru nanosiliśmy kamieni,*

²¹ Tadeusz Słobodzian podkreślił, że o tego rodzaju wydarzeniach nie wolno było z nikim rozmawiać. Istniała uzasadniona obawa, że gdyby opisane wydarzenie doszło do słuchu banderowców, mogliby się zemścić. *W ogóle nie wolno było wspominać nikomu o „spotkaniach” z banderowcami – mówił TS.*

²² Na temat prześladowania ludności polskiej przez OUN-UPA dostępne są m.in. następujące opracowania: H. Komański, S. Siekierka, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie tarnopolskim 1939–1946*, Wrocław 2004; G. Motyka, *Od rzezi wołyńskiej do akcji „Wisła”*. *Konflikt polsko-ukraiński 1943–1947*, Kraków 2011; E. Siemaszko, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939–1945*, t. I, Warszawa 2000; T. Isakowicz-Zaleski, *Przemilczane ludobójstwo na Kresach*, Kraków 2008.

większych, mniejszych, uważaliśmy, że jak banderowcy będą forsować drzwi, to będziemy w nich rzucać tymi kamieniami z góry. W klasztorze, prócz naszej wsi, schronienia szukali również mieszkańcy okolicznych miejscowości. Około 2 tysiące ludzi. W czasie, gdy banderowcy palili Budzanów, myśmy modlili się w kościele. Nie pomyśleliśmy, że banderowcy mają karabiny maszynowe. Nie wiedzieliśmy jeszcze czym jest dynamit, granat. Ruscy, którzy przemieszczali się z frontem, rozgromili banderowców²³. Pamiętam jak na cmentarzu przylegającym do kościoła, leżeli martwi banderowcy, leżeli w samych skarpetach, a na ich twarze padały płatki śniegu. Wróciliśmy na Zniesienie.

Druga okupacja radziecka (marzec 1944–1945)

Tadeusz Słobodzian pamięta, że wówczas byli szczęśliwi, jak mówi: *zostaliśmy ocaleni*. Front zatrzymał się niedaleko jego wsi. Wspomina: *Było pełno wojska, czuliśmy się bezpiecznie. Nic nam nie groziło ze strony UPA. Spaliśmy spokojni – do czasu, ponieważ do wojska powołano wszystkich mężczyzn, urodzonych między 1894 a 1926 rokiem²⁴. Było to 32 roczniki. Mobilizację nakazano na dzień 29 kwietnia 1944 roku²⁵. Niestawienie się w punkcie zbornym (w Budzanowie) skutkowało karą śmierci. Z relacji mieszkańców Zniesienia wynika, że we wsi pozostali starcy, kobiety, dzieci oraz grupa 37 chłopców (w wieku od 11 do 17 lat), którzy byli głównymi organizatorami życia wsi po mobilizacji mężczyzn²⁶.*

Według relacji Tadeusza Słobodziana, latem 1944 r. w jego wsi Armia Czerwona zorganizowała szpital polowy, ponieważ niedaleko znajdował się front. Wspomina: *Ranni wracali do zdrowia w naszych domach, by po dwóch tygodniach znów wrócić na pole walki. W naszym domu również była radziecka sanitariuszka. Nazywała się Szura. Pamiętam dokładnie, gdy po raz drugi odchodziła na front – strasznie płakała. Złapała moją babcię za rękę i zapłakana do niej mówiła (dokładnie zapamiętałem to, co jej powiedziała): „Babuszka ty nie wiesz, co tam się dzieje, to jest piekło na ziemi. Tam biały dzień*

²³ 15 kwietnia 1944 r. nastąpiło zajęcie Budzanowa przez wojska radzieckie.

²⁴ Mężczyzn narodowości polskiej zmobilizowano do organizowanej na terytorium ZSRR Armii Polskiej zwanej Berlingowcami, natomiast mężczyzn narodowości ukraińskiej do Armii Czerwonej ZSRR.

²⁵ Ludwik Skokun (mieszkaniec sąsiedniej wsi) wspominał, że wezwanie mobilizacyjne do Polskiej Armii dostał 1 maja 1944 r. *Brali mężczyzn od 17 do 50 roku życia. Polaków do polskiej, Ukraińców do rosyjskiej Armii. Ojciec doprowadził mnie do Budzanowa, 5 km od naszej wsi, gdzie był punkt zbiorczy dla powołanych do wojska. Ojciec żegnając mnie, powiedział: „idź synu i wracaj”. Zdawał sobie z tego sprawę, co to wojna. Tak też się stało – ja wróciłem, ale ojca zabrali mi Ukraińcy – wspomina L.S. Cyt. za: Studnia bez dnia. Opowiadania z Kresów II RP, s. 90.*

²⁶ W. Pleszczak, *op. cit.*, s. 172–173.

a nic nie widać, tylko strzały armatnie. Ziemia, kamienie lecą z góry, wszystko jest obsypane ziemią, a my chodzimy pomiędzy niemieckimi i radzieckimi żołnierzami i im pomagamy. Babuszka ją już pewnie nie wróce”. Wówczas moja babcia zaczęła ją całować i błogosławić. Dała jej ucałować krzyżyk. Szura już nie wróciła.

Z informacji mieszkańców wynika, że front przesunął się do przodu. Na Zniesieniu nie było już wojska ani mężczyzn, w związku z czym UPA z jeszcze większym nasileniem napadała na pozostałą ludność, paliła okoliczne wsie, w bezwzględny sposób mordowała bezbronnych mieszkańców²⁷. Zdaniem T. Słobodziana władze radzieckie wiedziały o napadach UPA na polską ludność, ale nie mogły pomóc mieszkańcom. Tłumaczono, że wojsko walczy na wielu frontach, dlatego mieszkańcy muszą bronić się sami. Z relacji Słobodziana wynika, że w jego wsi zorganizowano we wrześniu 1944 r. Batalion Samoobrony²⁸. W jego skład weszli chłopcy w wieku 14–17 lat. *Komendantem²⁹ był nasz mieszkaniec, który został ciężko ranny na froncie. Samoobrona od władz radzieckich dostała broń. Do zadań komendanta należała organizacja pracy samoobrony: prowadził szkolenia, organizował obronę – wspomina T.S. Według relacji mieszkańców, podczas szkolenia komendant kładł nacisk na to, aby unikać walki wręcz, gdyż w takiej walce chłopcy z samoobrony przegrywali i ginęli. T. Słobodzian także był członkiem samoobrony, miał już 14 lat. Wspomina: *Strasznie się bałem UPA. Banderowcy w większości byli mężczyznami dorosłymi i fizycznie silniejszymi od nas. Chłopcy z samoobrony mieli motywację i dużo zapasów, brakowało jednak na początku odwagi, a szczególnie doświadczenia. Z biegiem czasu w wielu potyczkach my wygrywali i to był nasz sukces”. Głównym zadaniem samoobrony była ochrona swojej wsi. Ponadto zdarzały się wyjazdy z Rosjanami na obławę, podczas których często dochodziło do krwawych walk.**

Koniec wojny³⁰

Wcielenie ziem wschodnich do Związku Radzieckiego rozpoczęło wysiedlenia Polaków³¹. Latem 1945 r. mieszana Komisja Polsko-

²⁷ *Zniesienie*, s. 173.

²⁸ Istriebitelne Bataliony. Batalion, w którym służył Tadeusz Słobodzian został powołany w celu obrony ludności polskiej przed UPA. Więcej o Istriebitelne Bataliony m.in. T. Balbus, *Polskie „Istribitelne bataliony” NKWD w latach 1944–1945*, [w:] *Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej*, czerwiec 2002, t. 2, nr 6 (17), s. 74.

²⁹ Nazwisko komendanta nie jest znane.

³⁰ Ustalenia konferencji Wielkiej Trójki w Jałcie (luty 1945 r.) miały wpływ na przesunięcie polskich granic, a tym samym wpływ na losy jej mieszkańców.

³¹ Barbara Kubis o przymusowej akcji wysiedleńczej pisze, że pojęcie „wysiedlenie” można zastąpić „wypędzeniem”, bo lepiej prezentuje istotę zjawiska przymusowego.

Radziecka ds. repatriacji wydała mieszkańcom wsi Zniesienie stosowne dokumenty na wyjazd do Polski. Była to karta ewakuacyjna i opis pozostawionego mienia nieruchomości. *Wszystkie rodziny polskie z mojej wsi wyjechały do punktu zbiorczego w Trembowli. Był to 15 września 1945 r. Do Trembowli odległej ok. 20 km jechaliśmy wozami konnymi. Po drodze banderowcy napadali, rabowali oraz mordowali Polaków. W tym okresie nadal byli potrzebni uzbrojeni chłopcy z samoobrony. Po wyjeździe ostatnich rodzin z naszej wsi, samoobrona została rozwiązana; zdaliśmy służbową broń władzom radzieckim, po czym dołączyliśmy do swych rodzin. Na stacji kolejowej w Trembowli, w prowizorycznych szałasach (budach) czekaliśmy parę tygodni na podstawienie wagonów. Było ciężko, brakowało żywności. Było kilka wypadków gdzie bandy ukraińskie napadały na nas. Wreszcie podstawiono towarowe wagony. Załadowaliśmy cały dobytek wraz z inwentarzem żywym i wyjechaliśmy do Polski. Był to smutny dla mnie czas – wspomina T. Słobodzian. Mieszkanka Zniesienia, Józefa Pleszczak, wyraziła swoje uczucia związane z opuszczeniem wsi:*

*Była piękna wioska i myśmy tam żyli,
i piękne Zniesienie,
gdzie z mapy zmazane
i tylko ta nazwa w dowodzie zostanie.
Przyszły smutne czasy
Gdzie nas tam nie chciano
I wszystkich Polaków z Podola wygnano
Myśmy wyjeżdżali i smutno śpiewali
o Polsko nasza o Polsko Najświętsza
[...] Ludzie wyjeżdżali cmentarze żegnali
Gdzie ziemia kochana
Gdzie groby kochane
W tym naszym Podolu na zawsze zostały.
[...] Jesteśmy już starzy
Głowy mamy siwe
Za swoim Podolem
Tak ciągle tęsknimy.*

wego wyjazdu z ziemi ojczystej. Polska ludność zaczęła opuszczać „swoją dom” i udawała się w miejsca dla niej obce. Polskie władze (Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego) powołały urząd pod nazwą Państwowy Urząd Repatriacyjny (PUR). *Polacy z Kresów, zgodnie z umową rządową z ZSRR, mogli zabrać ze sobą inwentarz żywy i martwy o masie 2 ton, z narzędziami do pracy włącznie.* Cyt. za: B. Kubis, *‘I pociąg repatriantów ruszył zostawiając mnie. Na zawsze’ – losy wysiedlonych kobiet z Kresów Wschodnich w latach 1944–1945 w świetle literatury wspomnieniowej*, [w:] *Pamięć historyczna kobiet*, red. M. Przeniosło, K. Sierakowska, Kielce 2009, s. 98.

*Polsko nasza Polsko
Przecież Tyś tam była
Ciebie z mapy wymazano
Ale nasze piękne kresy w Podolu zostały [...]*³².

Tragiczne przeżycia dzieci doznane w toku wojny pozostawiły trwałe ślady w ich psychice. Towarzyszą im przez całe życie. Oczywiście wielu z nich stara się je zapomnieć lub wyszukiwać tylko „dobre wspomnienia”, a takie chwile też były ich udziałem (np. uczęszczanie do szkoły podczas okupacji radzieckiej). Jednocześnie należy pamiętać, że dzieci były również świadkami zbrodni, których zrozumienie je przerastało. Wojenne dzieciństwo znajduje szerokie odzwierciedlenie we fragmentach dotyczących czasu okupacji radzieckiej, niemieckiej i ponownie radzieckiej.

Dziś ważne jest, aby docierać do ludzi, którzy przeżyli trudny wojenny czas i jeszcze pamiętają minione lata. Dlatego warto dokumentować, poszukiwać i przedstawiać ich przeżycia oraz wspomnienia.

Abstract

I did not go to school because the war broke out. Autobiographic record of the inhabitant of Eastern Poland Tadeusza Słobodziana

Zniesienie is a small village, hardly anyone knows it even exists, however, available accounts provided by its former inhabitants enrich history with great knowledge pertaining to everyday life. Zniesienie – a small village located in the present territory of Ukraine (Terembowla district, Tarnopol voivodeship – Poland at that time). Based on subjective, colourful stories one can find out e.g. what children's life during the war looked like. Article will present the image of children's life during the war: Soviet occupation (September 1939 – June 1941), German occupation (June 1941 – March 1944) and Soviet occupation once again.

Keywords: Zniesienie, Poland, history, Soviet occupation, German occupation, World War II

Słowa kluczowe: Zniesienie, Polska, historia, okupacja sowiecka, okupacja niemiecka, II wojna światowa

³² Fragment wiersza *Rozmowa o rodzinnym Podolu*, J. Pleszczak, [w:] *Ogniste pokłosie*, red. W. Pleszczak, b.r i m.w., s. 66–67.

Bibliografia

- Balbus T., *Polskie „Istriebitielne bataliony” NKWD w latach 1944–1945*, [w:] *Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej*, 2002, t. 2, nr 6 (17), s. 71–75.
- Isakowicz-Zaleski T., *Przemilczane ludobójstwo na Kresach*, Kraków 2008.
- Kaczmarek K., *Obraz życia codziennego mieszkańców wsi Zniesienie w latach 1935–1946 na przykładzie wspomnień jej mieszkańca*, [w:] *Człowiek a historia*, t. III, Piotrków Trybunalski 2016, s. 152–171.
- Komański H., Siekierka S., *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie tarnopolskim 1939–1946*, Wrocław 2004.
- Kubis B., *‘I pociąg repatriantów ruszył zostawiając mnie. Na zawsze’ – losy wysiedlonych kobiet z Kresów Wschodnich w latach 1944–1945 w świetle literatury wspomnieniowej*, [w:] *Pamięć historyczna kobiet*, red. M. Przeniosło, K. Sierakowska, Kielce 2009.
- Kubis B., *Poznawcze i kształcące walory literatury dokumentu osobistego (na przykładzie relacji Polaków wysiedlonych z Kresów Wschodnich oraz Niemców wysiedlonych ze Śląska w latach 1944–1946)*, Opole 2007.
- Motyka G., *Od rzezi wołyńskiej do akcji „Wisła”. Konflikt polsko-ukraiński 1943–1947*, Kraków 2011.
- Pleszczak W., *Zniesienie. Ludzie jednej polskiej wsi Podola*, Poznań 2000.
- Rozmowa o rodzinnym Podolu*, [w:] *Ogniste pokłósie*, red. W. Pleszczak, b.r. i m.w.
- Siemaszko E., *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939–1945*, t. I, Warszawa 2000.
- Studnia bez dnia. Opowiadania z Kresów II RP*, cz. II, red. E. Bień, K. Patrzykał, Dzierżoniów 2014.
- Studnia bez dnia. Opowiadania z Kresów II RP*, red. E. Bień, K. Patrzykał, Dzierżoniów 2010.